

*Mateusz Waśko*

Recenzja książki Magdaleny Hoły-Łuczaj

*Kształtowalność. Postheideggerowskie  
pytanie o inny wymiar bycia*

Recenzowana książka porusza temat nie tylko ważny, ale i aktualny. Z jednej strony próbuje określić niewyodrębniony dotąd w ramach Heideggerowskiej ontologii wymiar bycia (tytułową kształtowalność), z drugiej zaś stara się odsłonić ów wymiar jako istotny dla rozumienia dzisiejszego świata. Spotykamy się tu więc z próbą przemyślenia rzeczywistości, w której obecnie żyjemy w horyzoncie myśli, która teoretycznie od niemal pół wieku już martwej. Refleksja, która narodziła się w określonym momencie w dziejach nie musi bowiem umrzeć wraz z postaciami, które przyniosły ją na świat, ale w sporze ze współczesnymi może na nowo wydać owoce. Na kartach *Kształtowalności...* droga Heideggera staje się żywą myślą pytającą o rzeczywistość w epoce globalnego ocieplenia, w epoce antropocenu, w epoce, która odkryła, że człowiek jako *homo technicus* stanowi największe zagrożenie dla siebie i całego świata. Choć Hoły-Łuczaj analizuje tę problematykę tak w swojej poprzedniej książce<sup>1</sup>, jak w licznych artykułach, tym razem posuwa się o krok dalej – próbuje odsłonić przed czytelnikami nowy wymiar rozumienia rzeczywistości. Nie tylko zatem używa ontologii Heideggera do

<sup>1</sup> M. Hoły-Łuczaj, *Radykalny nonantropocentryzm. Martin Heidegger i ekologia głęboka*, Wydawnictwa Uniwersytetu Warszawskiego, Warszawa-Rzeszów 2018.

tego, by mówić o współczesnym świecie, ale próbuje tę ontologię poszerzyć. Niniejsza recenzja dzieli się na dwie części: pierwsza prezentuje kolejne rozdziały, skupiając się na ich największych zaletach, druga ma charakter polemiczny.

### *Część I – Pytanie o kształtowalność*

Dwa pierwsze rozdziały *Kształtowalności...* można potraktować jako rozdziały wprowadzające. W pierwszym, zatytułowanym *Postheideggeryzm(y)*, Autorka pokazuje, w jakim stopniu będzie się posiłkowała myślą Heideggera w swoich własnych rozważaniach, kreśląc jednocześnie metodologiczne ramy swojego postępowania. Za wzór stawia sobie koncepcje trzech filozofów (Jean-Luca Nancy'ego, Dona Ihde'ego i Petera Sloterdijka), którzy w swojej twórczości świadomie pozostawali w horyzoncie Heideggerowskiego oddziaływania, zarazem ów horyzont przekraczając. Hoły-Łuczaj nie analizuje przy tym szczegółowo ich myśli, ale omawia te aspekty ich twórczości, które stanowią odpowiedź na luki odkryte w filozofii Heideggera. Takie są właśnie intencje tytułowego postheideggeryzmu – zbadać przestrzenie, które myśl autora *Bycia i czasu* otworzyła, ale które zbagatelizowała, bądź których po prostu nie dostrzegła. W takiej optyce widzi też swoje zadanie Autorka, stawiając sobie za cel rozwijanie potencjału myśli Heideggera, podążanie raczej za duchem niż literą jego tekstów (s. 21)<sup>2</sup>. Obrona strategia pozostawia Autorce dużo swobody, pozwalając jej korzystać z różnych tekstów niemieckiego filozofa w zakresie, w jakim uzna to za pożądane, zwalniając ją z konieczności sztywnego trzymania się ram chronologicznych. Postheideggeryzm nie oznacza jednak arbitralności i dowolności, bowiem bazę, na której opiera się taki projekt funduje przyjęcie określonych założeń, wyinterpretowanych z filozofii Heideggera.

<sup>2</sup> Odsyłacze w nawiasach, w których podany jest tylko numer strony, odnoszą się do recenzowanej książki: M. Hoły-Łuczaj, *Kształtowalność. Postheideggerowskie pytanie o inny wymiar bycia*, Copernicus Center Press, Kraków 2022.

To właśnie one staną się przedmiotem rozważań drugiej części recenzji – mają przecież decydujące znaczenie dla postaci centralnej, dla recenzowanej publikacji idei kształtowości.

Rozdział drugi również jest pewnym wprowadzeniem, jednak tym razem otwiera on przed czytelnikiem bramy Heideggerowskiej filozofii. Hoły-Łuczaj rozpoczyna od analizy kluczowego dla całej myślowej drogi niemieckiego filozofa zagadnienia bycia, określając je jako „swoistość bytu i zarazem ruch odsłonięcia tej swoistości” (s. 66, por. s. 42). „Swoistość” nie jest tu terminem przypadkowym, ale należy do semantycznego spektrum wyznaczanego przez pojęcie tego, co swoje, własne, które Autorka identyfikuje jako jeden z rdzeni namysłu Heideggera. Byt ujawnia się bowiem w ruchu przyswajania bycia, czynienia go własnym. To „zawłaszczanie” nie oznacza jednak zawładnięcia byciem, ale oddanie mu głosu, co prowadzi do ujawnienia bytu w jego byciu, czyli – podążając za Hoły-Łuczaj – w jego swoistości. Analizie tej brakuje niestety wyraźnego zapytania o sens jawności. Ponieważ problem ten zostanie podniesiony w części następnej, tutaj istotne jest dla nas to, w jaki sposób zaproponowane określenie bycia przewodzi dalszym rozważaniom. Uczynienie ze „swoistości” centralnego punktu interpretacji pozwala Autorce na całkowicie nowatorską translację jednego z kluczowych dla Heideggera terminów – *Dasein*. Hoły-Łuczaj oddaje je jako „Oswajanie” i trzeba przyznać, że propozycja ta sprawdza się znakomicie. Świetnie pracuje w przekładanych fragmentach tekstów niemieckiego filozofa i bardzo dobrze komponuje się z główną linią interpretacji prezentowaną w *Kształtowości*... Przyznam, że początkowo przekład ten budził mój sprzeciw, jednak Autorka wykazuje w przekonującej analizie, że oswajanie nie oznacza zawładnięcia tym, co oswajane, ale raczej pozwolenie, by było ono sobą w naszej obecności (s. 67)<sup>3</sup>. *Dasein* oswaja bycie (i siebie z owym byciem), przez co otwiera je (i siebie na nie),

<sup>3</sup> Aż prosi się, by odwołać się w tych (i późniejszych) analizach do Heideggerowskiego „pozwolić-być” – wielka szkoda, że Autorka tego nie czyni.

pozwalając ujawnić się bytowi w tym, czym on sam jest. Jednocześnie podkreślić należy, że Hoły-Łuczaj przedkłada swoją propozycję nie tyle po to, by zastąpić dotychczasowe, ile by wykuklić jeden z istotowych charakterów *Dasein*, który wyznacza klucz jej własnej interpretacji. Ta strategia i jej realizacja wypadają znakomicie.

Trzeci rozdział recenzowanej książki zaprasza czytelnika do dalszego zagłębiania się w meandry Heideggerowskiej filozofii. Motywem przewodnim i kolejnym kluczem do wykładni Autorki staje się tu używanie. Hoły-Łuczaj nie ogranicza się do utartych schematów interpretacyjnych i próbuje zdjąć z „używania” kłątwe, którą nałożyła na nie współczesna filozofia, widząc w nim przejaw panowania nad tym, co używane. Heidegger zostaje tu przedstawiony jako filozof, który dowartościował narzędzia, artefakty, utensylia, czyli byty, które służą nam do czegoś, których używamy, „ażeby” coś zrobić. Bowiem autor *Bycia i czasu* nie tylko dostrzegł kluczowe dla naszego życia znaczenie tych bytów, ale jednocześnie przyznał im odrębny sposób bycia, który nazwał poręcznością i przeciwstawił obecności. Istota bytu poręcznego tkwi w tym, że zawsze odsyła on do innego bytu i tylko w tej relacyjności ujawnia się w swojej swoistości (np. pióro jako coś służącego do pisania zawsze odsyła też do atramentu, kartki, biurka itp.). Hoły-Łuczaj kładzie przy tym nacisk na to, że używanie nie wiąże się z władzą używającego nad tym, co używane, ale stanowi wyraz potrzeby. Używający i to, co używane są na siebie wzajemnie zdani i wzajemnie od siebie zależni – nie ma tu jednostronności. W ten sposób zostaje nakreślony semantyczny związek używania i potrzebowania, którego nie sposób odnaleźć w żadnym polskim słowie, w przeciwieństwie do niemieckiego *brauchen*, oznaczającego zarazem „używać” i „potrzebować”. Heidegger zaś (zwłaszcza późny) często będzie się do tej dwuznaczności *brauchen* odwoływał. Hoły-Łuczaj próbuje też znacząco poszerzyć sens „używania”, rozciągając je na relacje międzyludzkie. Wydaje się, że jest to zabieg, który ma stanowić ważny krok

w stronę wyodrębnienia tytułowej „kształtowości”. Zdaniem Autorki w toku używania ujawniają się w swojej swoistości nie tylko byty poręczne, lecz wszystkie byty. Tak człowiek, jak biurko odsłaniają swoją swoistość, gdy są wpisane w sieć „ażeby”. Warto tu jeszcze przypomnieć, że nie chodzi tu o nobilitację narzędziowego traktowania ludzi – rewersem używania jest przecież potrzeba i dlatego używanie kogoś nie oznacza posłużenia się nim, ale wyraz tego, że go potrzebujemy. Tym samym ten, który jest potrzebny, niejako oddaje się do użytku i w ten sposób ukazuje się w swojej swoistości. Spotykamy się tu z bardzo cenną intuicją, choć można mieć wątpliwości, czy zasadne jest łączenie owego *brauchen* z późnych tekstów Heideggera z tym, jak rozumiał on we wczesnych latach narzędziowość i poręczność.

Czwarty rozdział stanowi preludeum do analiz kształtowości. W tej części swojej książki Hoły-Łuczaj przekonująco wykazuje, że Heidegger niemal całkowicie pominął w swoich badaniach kwestię możliwości przekształcenia jednostkowego bytu, biorąc pod uwagę tylko dziejowe przemiany człowieka (albo lepiej: dziejowe przemiany rozumienia bycia). Autorka określa to zaniedbanie mianem ontologicznej impregnacji, co ma sugerować, że na pierwszy rzut oka byt zostaje przez autora *Bycia i czasu* zamknięty w nim samym i odcięty od kontaktu z innym bytem, a to wszystko niejako wbrew ontologicznej (relacyjnej) strukturze, która go na ten kontakt skazuje. Widać tu konsekwentną realizację zarysowanej na początku postheideggerowskiej strategii postępowania. Po nakreśleniu podstaw ontologii Heideggera następuje odsłonięcie luki w jego koncepcji, co otwiera możliwość podjęcia próby jej wypełnienia i temu zadaniu poświęcone są dwa ostatnie rozdziały pracy.

W piątym rozdziale Hoły-Łuczaj poważa się wreszcie na ścisłe określenie tego, co rozumie przez tytułową kształtowość. Opisuje ją jako uniwersalny wymiar bycia, który odpowiada za to, że „w zmianach, jakie dokonują się pod wpływem (...) oddziaływania [innych bytów – M.W.], może się odsłaniać

(...) swoistość [bytu – M.W]” (s. 175). Jako powiązane ze sobą w horyzoncie świata, byty nieustannie na siebie oddziałują, co sprawia, że wzajemnie się kształtują, a to ciągłe przekształcanie pociąga za sobą ujawnienie tego, co w nich najbardziej własne. Ważny wydaje się przywoływany przez Autorkę przykład relacji matka–dziecko (s. 183–184). Tylko w owym byciu wykorzystywanym przez dziecko (co jest wyrazem potrzeby) i w zmianach, które powstają w wyniku tego z-używającego oddziaływania, ujawnia się sens bycia matką. Tym samym dana osoba może ujawnić się w tym, kim jest. Nieco w innym sensie, ale również druga strona tej relacji, dziecko, kształtuje i ujawnia swoją bytowość w relacji z rodzicem. Hoły-Łuczaj nie zgadza się przy tym na redukcję przekształcania do zmian szkodliwych dla danego bytu, ale włącza w jego obręb zmiany pozytywne. Koncepcja kształtowalności nie tylko próbuje wydobyć z zapomnienia wzajemne oddziaływanie bytów na siebie, ale próbuje wnieść owo oddziaływanie na poziom ontologiczny. Tym samym zostaje mu przyznana prerogatywa ujawnialności bytu w jego swoistości. Powstaje tu oczywiście pytanie, czy takie wzajemne oddziaływanie może stanowić wymiar bycia, czy jednak istotowo nie przynależy do ontyki, czyli sfery bytowej. Kwestii tej bliżej przyjrzymy się w części następnej.

Szósty i ostatni już rozdział książki stanowi próbę rozwinięcia koncepcji kształtowalności i wyprowadzenia konsekwencji, jakie niesie ze sobą odkrycie tego wymiaru, dla tych sfer ludzkiej rzeczywistości, które zwykle uznaje się za przedmiot badań etyki i estetyki. Na szczególną uwagę zasługuje postawienie pytania o miarę oddziaływania. Wiąże się ono z wypracowanym przez Autorkę jeszcze w poprzednim rozdziale pojęciem przyczyniania-się-do-śmierci<sup>4</sup>, które (jeśli dobrze

<sup>4</sup> Ponieważ owo przyczynianie-się-do-śmierci ma być pozbawione charakteru przyczynowo-skutkowego, proponowałbym poszukanie innego terminu (np. przybliżanie-ku-śmierci). „Przyczynianie” jest w języku polskim

rozumieniem) stanowi tę konsekwencję wzajemnego oddziaływania bytów, którą można wyeksplikować w następujący sposób: używając jakiegoś bytu, wchodzimy z nim w kontakt, który nie tylko prowadzi do ujawnienia swoistości tego bytu, ale również naraża ten byt (i byt używającego) na zniszczenie (śmierć). W związku z owym przyczynianiem pojawia się pytanie o to, jaka jest miara naszego używania i oddawania się do użytku, które w sposób nieunikniony prowadzą do z-używania używającego i używanego. Choć Autorka prezentuje w tym miejscu znakomitą interpretację myśli Heideggera, pokazując, że nie chodzi o jedną miarę, która wszystko odmierzy, ale o miarę, którą nosi ze sobą każdy byt w „postaci” własnych możliwości, czyli własnej swoistości, to w mojej ocenie zupełnie niepotrzebnie mówi o etyce normatywności. Norma wydaje się „miarą”, o którą w rozważaniach Autorki właśnie nie chodzi, ponieważ jest to miara stosowana dla pewnego ogółu bytów i wyznaczająca granicę „właściwego” oddziaływania na nie. Z kolei świetną intuicją wydaje się wprowadzenie w tym rozdziale pojęcia krzywdy, które opisywać ma przekształcenie, będące zniekształceniem (s. 226), czyli przekroczeniem miary danego bytu. Kluczowe w mojej ocenie w interpretacji pojęcia krzywdy jest rozciągnięcie jego znaczenia również na byty pozaludzkie. Nie tylko człowiek może bowiem doznawać krzywd, ale każdy byt, którego swoista miara jest naruszana<sup>5</sup>. To niezwykle ważna intuicja, pokazująca, w jaki sposób filozofię Heideggera można odczytać jako ontologicznie niedyskryminującą i etycznie zaangażowaną.

bezpośrednio związane z „przyczyną” i niesie ze sobą określone (i tutaj raczej niepożądane) konotacje.

<sup>5</sup> Na marginesie pozwolę sobie podnieść jeszcze jedną kwestię. Autorka uważa, że przekraczać miarę mogą również zwierzęta, choć same miary nie mogą odśłaniać (s. 236) – widzę w tym pewnego rodzaju zagrożenie antropocentryzmem i przekroczeniem miary w stosunku do zwierząt. Nie mogą ujawnić miary, zwierzę nie może jej przekroczyć, bo jej *nie ma* – narzucając mu ją, oczekujemy, że nie będzie zwierzęciem.

## Część II – Między ontyką a ontologią

Choć zgadzam się z diagnozą Hoły-Łuczaj, według której Heidegger nie stematyzował możliwości wzajemnego oddziaływania na siebie bytów, przedłożę kilka uwag odnośnie do sposobu, w jaki wypełniana jest ta luka przez *Kształtowalność...* Skupię się na tym, jak Autorka wyklada podstawy myśli Heideggera, bowiem to właśnie na nich opierać się ma koncepcja kształtowalności. Zajmę się dwiema kwestiami: zależnością między jawnością i skrytością bytu oraz między sferą ontyczną i ontologiczną.

W pierwszej części podkreśliłem już, że choć Hoły-Łuczaj interpretuje bycie jako swoistość i zarazem ujawnianie tej swoistości, *explicite* nie podejmuje kwestii tego, jak rozumieć samą jawność czy ujawnialność. Skupia się bardziej na Heideggerze jako ontologu, zapominając, że swojej ontologii przyznaje on miano fenomenologii, a fenomen określa właśnie w perspektywie ujawnialności<sup>6</sup>. Choć zarazem bycie i byt mogą być rozpatrywane jako fenomeny, za pierwotny fenomen uznaje autor *Bycia i czasu* bycie, które umożliwia jawność bytu. Między jawnością i skrytością bycia zachodzi specyficzna relacja. Z jednej bowiem strony w rozumieniu jako podstawowym sposobie bycia *Dasein* (Oswojenia) bycie jest niejako wrywane ze skrytości, przyswajane i w ten sposób ujawniane, z drugiej zaś owo przyswojenie bycia służy odkryciu bytu i kulminuje w skierowaniu uwagi na byt, który niejako zasłania własne bycie. Pierwotne ujawnienie bycia w rozumieniu nie ma nic wspólnego ze świadomym zauważeniem go i dzieje się niezależnie od naszej woli. Pozostaje ono niejako w ukryciu przed naszą uwagą, a jego jawność oznacza, że pozwoliło ono odkryć byt. Bycie jest samą ujawnialnością bytu, niejako współjawną wraz z tym bytem – niczym światło,

<sup>6</sup> Dokładnie rzecz biorąc, fenomen zostaje w *Byciu i czasie* określony jako „to, co-się-samo-w-sobie-ukazuje” (M. Heidegger, *Bycie i czas*, przeł. B. Baran, PWN, Warszawa 1994, s. 40).



które padając na biurko, wydobywa je z mroku i dane jest tylko wraz z tym biurkiem.

Przejdźmy teraz do *Kształtowalności...*, żeby zobaczyć, jak prezentuje się w niej kwestia jawności bycia. Za model posłuży nam kluczowe dla Autorki obchodzenie się człowieka z narzędziami. Podkreślane przez Hoły-Łuczaj Heideggerowskie dowartościowanie bytów poręcznych opiera się na tym, że niemiecki filozof uznał ich prawo do tego, by były na swój sposób. Oznacza to, że długopis nie jest bytem obecnym (np. kawałkiem plastiku), który został wyposażony w wartości użytkowe, ale że on sam *jest* w inny sposób. Takie narzędzie ujawnia się źródłowo nie wtedy, gdy się mu przyglądamy, ale wtedy, gdy go używamy. To samo pisze zresztą Hoły-Łuczaj (s. 101), jednak kilkanaście stron dalej rozwija wywód, który zdaje się to stwierdzenie w pewnym stopniu podważać. Autorka stawia bowiem tezę, że „ujawnienie bycia *nie* następuje (...) po prostu poprzez użycie określonego bytu” (s. 120), ale „wtedy, gdy stawia [on – M.W.] nam jakiegoś rodzaju opór w użyciu” (s. 120). Hoły-Łuczaj interpretuje w ten sposób obserwację Heideggera, która pozwala mu wprowadzić w obręb pola widzenia świat jako całość narzędziową, na tle której ujawnia się dopiero narzędzie. Według autora *Bycia i czasu* jesteśmy w stanie zauważyć zwykle nieanonsujący się świat wtedy, gdy nasz zwyczajowy obchód zostaje przerwany. Przecież to wtedy, gdy zabraknie nam atramentu, zauważamy pióro i jego powiązanie z innymi bytami i naszym pisaniem. Niemiecki filozof wyróżnia trzy *modi* takiego zaburzenia obchodu: ekspozycję, natrętność i uporczywość<sup>7</sup>. Nie będziemy ich tutaj po kolei analizować, ponieważ istotne jest dla nas tylko to, że odkrywają one niestosowalność narzędzia, jego chwilową bez-użyteczność. Hoły-Łuczaj widzi w owej niemożliwości zastosowania narzędzia ujawnianie się jego swoistości, jego właściwego bycia. Jednak to, że przy zaburzeniu obchodu dostrzegamy narzędzie, nie oznacza przyswojenia jego bycia i zrozumienia tego narzędzia w jego

<sup>7</sup> Zob. tamże, s. 103–106.

swoistości, ponieważ staje się ono wtedy obce, przestaje pasować do ręki i doprasza się o ponowne włączenie do całości narzędziowej. Wydaje się, że w tym wypadku narzędzie znajduje się niejako w przejściu, nie stało się jeszcze obecne, ale jego poręczność jest zagrożona<sup>8</sup>. Dokonująca się tutaj manifestacja poręczności oznacza tylko tyle, że możemy na nią wreszcie zwrócić uwagę, możemy ją tematycznie opracować, lecz narzędzie i poręczność są właściwie rozumiane i przyswajane właśnie nietematycznie, wtedy, gdy się na nich nie skupiamy. Bowiem okulary są „sobą”, gdy swobodnie przez nie patrzymy, a nie wtedy, gdy zmuszeni jesteśmy do patrzenia na nie. Tylko gdy są dla nas „niewidzialne” rozumiemy je w ich swoistości i właśnie wtedy ich bycie ujawnia się najpełniej.

W związku z powyższym nie mogę zgodzić się z Autorką, która twierdzi, że „Heidegger odwoływał się do nie-sprawnego narzędzia, by oddać złożoną strukturę nie-skrytości bycia” (s. 173). Autor *Bycia i czasu* odwoływał się do zaburzonego obchodzenia się z narzędziem, by pokazać, jak możliwe jest zwrócenie uwagi na narzędzie w jego swoistości, a nie po to, by oddać dynamikę bycia *Dasein*, która sprowadza się do wydobywania bycia z jego skrytości. Uwidacznianie bycia poręcznego bytu nie jest równoznaczne z dynamiką jego ujawnialności. Jedną z konsekwencji przedstawionej w *Kształtowości...* interpretacji ontologii Heideggera jest rozciągnięcie zakresu poręczności na wszelki byt i uczynienie z tego sposobu bycia niemal uniwersalnej matrycy bycia. Podczas gdy w *Byciu i czasie* można się doszukać myślenia spod znaku dualizmu poręczności i obecności (w odniesieniu do rzeczywistości pozaludzkiej), to późniejsza filozofia niemieckiego fenomenologa odchodzi od tego podziału, by pozwolić wybrzmieć ontologicznemu wielogłosowi. Hoły-Łuczaj

<sup>8</sup> „*Modi* ekspozycji, natrętności i uporczywości spełniają funkcję ujawniania w czymś poręcznym charakteru obecności” (tamże, s. 105). „Ekspozycja, natrętność i uporczywość w pewien sposób pozbawiają coś poręcznego jego poręczności” (tamże).

świetnie się w tym wielogłosie porusza, podkreślając doniosłość Heideggerowskiego *brauchen*. Jednak utożsamianie *brauchen* („używać”, „potrzebować”) z poręcznością albo – może lepiej – z obchodem z poręcznymi bytami stanowi moim zdaniem ślepy zaułek. W ten sposób dochodzi do zawężenia rozpoznanej różnorodności sposobów bycia. Wydaje mi się, że właśnie coś takiego – raczej niezgodnie z intencjami Autorki – dzieje się w *Kształtowalności...* z powodu zrównania swoistości bytów z ich poręcznością, a ujawniania tej swoistości z zaburzeniem ich poręczności.

Powyższe wnioski stanowią już wstęp do polemicznego rozważenia kwestii relacji między ontyką i ontologią. Autorka konsekwentnie włącza do sfery ontologicznej poręczność i *modi* jej zaburzeń, lecz zdaje się, że nie tylko bagatelizuje obecność, ale interpretuje linię demarkacyjną przebiegającą między ontyką i ontologią jako linię dzielącą obecność od poręczności. Uważa, że gdy wymieniamy fizykalne cechy jakiegoś przedmiotu, dokonujemy opisu ontycznego, a gdy pokazujemy, w jaki sposób te same cechy pozwalają odsłonić swoistość danej rzeczy w relacji do określonej czynności, to opis nabiera charakteru ontologicznego (s. 103, 172)<sup>9</sup>. Hoły-Łuczaj przywołuje biel kartki, która „odsłania się ontologicznie wtedy, gdy rozumiemy ją jako to, co umożliwia czytelną notowanie na niej, jako będącej-czymś-do-zapisywania, a nie jest tylko określonym kolorem – jako jedną z cech wiążących się z rozciągłością bytu” (s. 103). Konsekwencją takiego postawienia sprawy jest w zasadzie niemożliwość ontologicznego opisu bieli jako koloru, a nawet przyswojenie jej tylko jako koloru<sup>10</sup>. Zaryzykowałbym twierdzenie, że nieopatrznie dokonuje

<sup>9</sup> Nie poruszam tu kwestii tego, czy chodzi o dwa różne opisy odnoszące się do tej samej rzeczywistości, czy jednak o rozdział dokonujący się w łonie samej rzeczywistości – książka ani tego problemu nie rozstrzyga, ani nie stawia *explicitie*.

<sup>10</sup> Jak czytamy: „bycie nie może być zrozumiane, jeśli będzie sprowadzone do zneutralizowanej obecności” (s. 105). Zapomina się tu jednak, że według Heideggera bycie „»jest« tylko w rozumieniu” (M. Heidegger, *Bycie i czas*,

się tutaj ontologicznego zawężenia. Wydaje się, że w *Kształtowości...* byt może być zrozumiany we własnej swoistości tylko po wpisaniu w świat jako kontekst działania – i to właśnie działanie staje się tu ostatecznie kluczem, według którego Autorka odczytuje znaczenie sfery ontologicznej. A przecież każda czynność zachodzi wewnątrz świata i ma charakter ontyczny. Czy na pewno ontologiczna warstwa rozumienia rzeczywistości to warstwa relacji łączących działania z bytami? Czy ontologię Heideggera można sprowadzić do tezy, że pierwotną warstwę rzeczywistości funduje dynamika działania? Moim zdaniem na te pytania trzeba udzielić odpowiedzi negatywnej.

Spróbujmy jednak postąpić z analizą dalej i zapytać, czy szkicowany przez Hoły-Łuczaj wymiar kształtowości lokuje się po stronie ontologicznej, czy ontycznej. Ona sama twierdzi, że ma on pośredniczyć między ontyką i ontologią (s. 178)<sup>11</sup>, zwracając przy tym uwagę, że na badacza czyha niebezpieczeństwo popadnięcia w ontykę (s. 163, 172). W optyce Autorki udaje jej się uniknąć zagrożenia, ponieważ zmiany powstałe w wyniku oddziaływania na siebie bytów mogą być pojmowane ontologicznie, gdy nie dotyczą tylko materiału, ale postrzegane są w perspektywie interakcji między bytami i wpisywane w kontekst narzędziowy (s. 173). Moim zdaniem to za mało i dlatego tak określona kształtowość pozostaje na poziomie ontycznym<sup>12</sup>. W żadnym wypadku nie chcę jednak tej koncepcji odrzucać. Uważam, że drzemie w niej potencjał, który dałoby się wydobyć być może

s. 260), a obecność jest przecież sposobem bycia. Nie miałbym nic przeciwko, gdyby Autorka poważyła się na własną wykładnię relacji poręczność–obecność i odczytała tę drugą na przykład jako pewien stopień poręczności. Wymiennej interpretacji tej relacji w książce jednak nie znajdziemy.

<sup>11</sup> Autorka wyróżnia ponadto wymiar metaontologiczny, obejmujący relację między *Dasein* a samym byciem (s. 184, 208). Zupełnie jednak nie rozumiem potrzeby wyodrębnienia takiej przestrzeni.

<sup>12</sup> Co więcej, uznanie, że kształtowość dotyczy nie tylko tego, co materialne, ale też tego, co psychiczne (s. 178), paradoksalnie nie poszerza zakresu kształtowości, ale ją ogranicza – do bytów obecnych.

poprzez przesunięcie pewnych akcentów. W horyzoncie mojej wykładni Heideggera, w której bycie odpowiada za dynamikę sensu, a byt jako przedmiot intencjonalny jest swoistym owocem i zarazem zamknięciem tej dynamiki, kształtowalność odsyłałaby do pewnego jej aspektu. Stanowiłaby rozwinięcie Heideggerowskiego założenia, że sens określonego bytu potrzebuje sensu innego bytu, by móc się ujawniać. To rozwinięcie polegałoby na ukazaniu, że każdy sens, ujawniając się, staje się niejako podatny na inny sens i zarazem sam nań wpływa.

Podsumowując niniejszą recenzję, chciałbym podkreślić, że celem mojej polemiki nie było wykazanie, że *Kształtowalność...* jest książką słabą. Wręcz przeciwnie, oceniam ją bardzo wysoko, a wdałem się z nią w dyskusję tylko dlatego, że doceniam zawarte w niej analizy oraz intuicje, które artykułuje. Polemizowałem przede wszystkim z wykładnią podstaw Heideggerowskiej ontologii – wykładnią, w której Autorka nie jest odosobniona. Dominuje ona bowiem zwłaszcza za oceanem, a literatura specjalistyczna, która wewnątrz horyzontu myśli Heideggera rozwija problematykę krążącą wokół antropocenu, posthumanizmu czy bliskiej Autorce ekologii głębokiej, powstaje głównie za oceanem bądź jest inspirowana tamtejszą wykładnią filozofii autora *Bycia i czasu*. Określając swój namysł jako postheideggerowski, Hoły-Łuczaj sama daje sobie swoistą dyspensę, by od Heideggerowskiej ontologii się oddalać, zarazem jednak nadal chce wokół niej orbitować. Zdecydowałem się spisać swoje uwagi w nadziei, że w jakiś sposób przyczynią się do dalszego rozwoju idei kształtowalności (który z pewnością będę śledził). Czytelnikowi zainteresowanemu myślą Heideggera i żywą obecnością jego licznych intuicji w aktualnych badaniach nad szeroko pojętą rolą człowieka w świecie, książkę tę mogę tylko polecić.

## *Bibliografia*

- Heidegger Martin, *Bycie i czas*, przeł. B. Baran, PWN, Warszawa 1994.
- Hoły-Łuczaj Magdalena, *Kształtowalność. Postheideggerowskie pytanie o inny wymiar bycia*, Copernicus Center Press, Kraków 2022.
- Hoły-Łuczaj Magdalena, *Radykalny nonantropocentryzm. Martin Heidegger i ekologia głęboka*, Wydawnictwa Uniwersytetu Warszawskiego, Warszawa–Rzeszów 2018.

Mateusz Waśko

Uniwersytet Wrocławski

<https://orcid.org/0000-0003-3015-6797>